Nr. 12.
Cena 60 gr.

# MŁODA MATKA



## DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

# Miejscowości suche i wilgotne.

Latem powstają kłopoty z wyborem miejscowości dla wyjazdu z dziećmi. Nie mamy w tej chwili na myśli znanych uzdrowisk różnego rodzaju, które posiadają specjalne właściwości klimatyczno-lecznicze, warunkujące ich znaczenie dla leczenia pewnych schorzeń wieku dziecięcego; mówimy o zwykłych podmiejskich lub wiejskich miejscowościach, o charakterze przeważnie równinnym, do których udaje się większość dzieci zdrowych celem wypoczynku, oraz korzystania z powietrza i słońca.

Miejscowości te różnią się między sobą przedewszystkiem tem, że są wśród nich bliższe lub dalsze od ośrodka miejskiego, bardziej lub mniej zaludnione, wygodne lub malownicze. Opinja ogólna, a wraz z nią i większość matek dzielą jeszcze te miejscowości letniskowo-wypoczynkowe na t. zw. suche i wilgotne. Przyjmuje się bez zastrzeżeń, że dla wyjazdów z dziećmi nadają się wyłącznie miejscowości „suche“, natomiast „wilgotne“ są uważane za szkodliwe i nawet niebezpieczne dla zdrowia dzieci.

Stąd powstaje jeżeli chodzi o Warszawę, przeważnie jednokierunkowy ruch wyjazdowy z dziećmi do miejscowości położonych na prawym brzegu Wisły, naprz. po linji Otwocka, z jego piasczystemi i zakurzonemi okolicami, oraz „sosnowemi lasami“, będącemi w istocie dość smutną karykaturą lasów.

Sprawa w rzeczywistości nie powinna być rozstrzygana tak szablonowo. Są naturalnie miejscowości piasczyste i pozbawione piasku, o zalesieniu sosnowem lub innem o powietrzu mniej nasyconem parą wodną, lub bardziej.

Bynajmniej jednak nie wynika z tego, że wyłącznie owe suche miejscowości są odpowiednie dla wszystkich dzieci, wilgotne zaś są dla wszystkich szkodliwe. Może też być wręcz przeciwnie.

Są dzieci i są stany chorobowe, dla których te ostatnie miejscowości mogą być lepsze i bardziej odpowiednie.

Wiele uzdrowisk nadmorskich, lub położonych w pobliżu rzek i jezior mają powietrze wilgotne, obficie nasycone parą wodną, — lecz właśnie ten fakt stanowi o ich specjalnej wartości klimatyczno - leczniczej w wielu stanach chorobowych u dzieci.

Wszyscy wiemy, że naprz. Ciechocinek albo Druskieniki posiadają powietrze wilgotne, nie twierdzimy jednak, że są to miejscowości niezdrowe. Nie nadają się one oczywiście dla chorych na istotną gruźlicę płuc, — lecz w różnych innych cierpieniach dróg oddechowych są b. cenione.

To samo rozumowanie należy zastosować i w stosunku do wszelkich miejscowości letniskowych.

Są dzieci, które więcej skorzystają z pobytu w pobliżu rzeki lub jeziora, w miejscowości niezakurzonej i o powietrzu wilgotnem, niż w kurzu piasczystych wydm, którego mogą nie znosić.

Miejscowościami niezdrowemi ze względu na wilgoć będą tylko te miejscowości, które są położone na bagnach i torfowiskach, lub w ich bezpośredniem pobliżu, tak że sam teren ziemny jest mokry i podminowany przez wodę podskórną.

Natomiast gęste zalesienie, niekoniecznie sosnowe, w pobliżu źródeł wodnych, oraz brak piasku, — bynajmniej nie dyskwalifikują danej miejscowości jako niezdrowej dla dzieci lub malarycznej.

*Dr. Jerzy Wiszniewski.*

# Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

## Okrywanie dziecka (ciąg dalszy).



Gdy ciepło, dziecko może leżeć w koszuli nieprzykryte.



Gdy chłodniej, okrywamy dziecko lekką kołderką lub pledem.



Układanie dziecka do snu w piżamie lub szlafroku jest niewłaściwe.



lub przykryte tylko prześcieradłem.

# Ubieranie dzieci latem.



Jaką korzyść ma dziecko ze spaceru, jeśli świeże powietrze nie ma do niego dostępu.



W upalne dni starsze dzieci najlepiej się czują w majteczkach kąpielowych.



młodsze mogą się bawić nawet nago,



lecz w każdym wypadku na słońcu obowiązuje lekki kapelusik.

Dr. M. ZAKS.

# Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

**O mleku w lecie (patrz „Mł. M." Nr: 21 r. 1933).**

1. *Co jest jedną z najczęstszych przyczyn zaburzeń żołądkowo-jelitowych u niemowląt podczas upalnych miesięcy?*

Nieodpowiednie mleko.

2. *Jakie mleko uważamy za dobre?*

Mleko, pochodzące od zdrowej krowy, czysto udojone i bez żadnych domieszek.

3. *Jakiej choroby u krów obawiamy się najbardziej?*

Gruźlicy.

4. *Czy duża liczba krów w Polsce choruje na gruźlicę?*

Zależnie od miejscowości; w okolicach Warszawy stwierdzono około 35% krów zarażonych gruźlicą.

5. *W jakich warunkach najczęściej odbywa się udój?*

Zazwyczaj w niezwykle złych — w brudnej szopie, do niezawsze czystego naczynia; naczynie to stawia się na pokrytej nawozem podłodze. Bardzo często także dójka nie pamięta o uprzedniem obmyciu wymion krowy i o czystości własnych rąk.

6. *A czy i w czasie przewozu grozi mleku zanieczyszczenie?*

Tak. Przelewanie do brudnych i nieprzykrytych naczyń, czerpanie z nich brudnym kubkiem, przechowywanie w nieodpowiedniej temperaturze (brak lodowni) — wszystko to sprzyja zanieczyszczeniu i „psuciu się" mleka.

7. *Jakiemi zarazkami w tej drodze mleko może być zanieczyszczone?*

Zarazkami różnych chorób, jak gruźlicy, tyfusu, czerwonki i cholery.

8. *Ile przytem czasu upływa nim mleko dostanie się do rąk spożywcy?*

Zazwyczaj około jednej doby, a niekiedy i dłużej.

9. *Jakie zatem mleko lepsze dla niemowlęcia — zwykłe rynkowe, czy butelkowane?*

Bezwzględnie butelkowane, jako więcej zabezpieczone przed zanieczyszczeniem.

10. *Co należy zrobić z mlekiem po jego przyniesieniu?*

Należy je przecedzić przez watę i przegotować (gotować 3 — 4 minuty), a następnie ochłodzić, umie-

szczając rondelek z mlekiem w zimnej wodzie.

11. *Dlaczego należy mleko przegotować?*

By zniszczyć w niem zarazki chorobotwórcze.

12. *Czy gotowanie nie zmienia składników mleka?*

Niektóre składniki i smak zmienia; niszczy np. witaminy. Możemy je jednak zastąpić witaminami, pochodzącemi z innych źródeł (patrz Mł. M. Nr. 11 r. 1934).

13. *Czy w zwykłej pokojowej temperaturze mleko „psuje" się łatwo?*

Tak. Mleko w tej temperaturze stanowi dobrą pożywkę dla różnych bakteryj, które powodują jego kwaśnienie i „jełczenie".

14. *A w temperaturze niskiej?*

W temperaturze niskiej (poniżej 4° C) bakterje nie mogą się rozwijać.

15. *Gdzie zatem powinno być mleko przechowywane?*

W lodówkach, chłodniach, a na wsi w piwnicach lub chłodnych dołach.

16. *A czy można podawać dziecku mleko surowe?*

Lepiej nie. Pewniejsze będzie zawsze mleko przegotowane.

*Dr. P. Wójciak.*

# Strzeżmy nasze dzieci przed gruźlicą.

Wyjazd na wieś lub do uzdrowiska powoduje przeniesienie dziecka do nowych warunków otoczenia; zamieszkanie zaś w pensjonacie, we wspólnej willi lub w wiejskiej chacie pociąga za sobą stykanie się dziecka z nowymi nieznanymi ludźmi. Wśród nich zaś, szczególnie w miejscowościach, które zyskały sławę w leczeniu chorób płuc, chory na gruźlicę bynajmniej nie może być zaliczony do rzadkości.

Stąd wynika, że możliwość zakażenia się dziecka gruźlicą jest w tych miejscowościach często większa niż w normalnych warunkach domowych. Lecz i na zwykłej wsi gruźlica nie jest bynajmniej zjawiskiem rzadkiem, w pewnych zaś miejscowościach wiejskich gruźlica szerzy się w sposób zastraszający. Zachowanie więc dużej ostrożności podczas pobytu dzieci na wsi jest bardzo wskazane.

W „Młodej Matce" już parokrotnie była poruszana sprawa niebezpieczeństwa obcowania dziecka z osobnikiem chorym na gruźlicę płuc. Dotyczy to głównie dzieci w pierwszym roku życia, lecz w stopniu mniejszym również i dzieci starszych.

Wiemy dobrze o tem, że nawet

krótkotrwałe zetknięcie się z chorym na gruźlicę płuc może pociągnąć za sobą katastrofalne skutki. Każdy lekarz może przytoczyć znane mu podobne przypadki. Podczas pobytu dziecka na wsi lub w uzdrowisku, źródłem choroby może być ktoś z letników, ale również dobrze i ktoś ze stałych mieszkańców uzdrowiska lub wsi.

Wobec powyższego zachowanie pewnych ostrożności jest tu koniecznością. Stykanie się dziecka z osobami mało znanemi musi być doprowadzone do minimum. Stykanie się zaś z ludźmi kaszlącymi winno być stanowczo zabronione.

Należy tu ostrzec również i przed tak zwaną „astmą“ ludzi starszych. Wśród nich spotyka się tak często chorych nie mających nic wspólnego z astmą istotną, a cierpiących na przewlekłą starczą gruźlicę z obfitą i bogatą w laseczniki gruźlicze plwociną. Lekarze Poradni Przeciwgruźliczych dobrze wiedzą o tem, jak często podobna astma jest źródłem zakażenia, a często i śmierci dzieci.

Może wskazane tu będzie podkreślenie jeszcze raz, że zakażenie się gruźlicą następuje głównie na drodze zakażenia „kropelkowego“, czyli poprzez drobne kropelki wylatujące z ust chorego przy kaszlu.

Inne drogi zakażenia, a mianowicie kurz zawierający laseczniki gruźlicze, mleko od krów chorych na gruźlicę, odgrywa mniejszą rolę. Tem bardziej, że zakażenia przez mleko daje się łatwo uniknąć przez spożywanie wyłącznie mleka gotowanego.

Na zakończenie kilka rad praktycznych, bezpośrednio dotyczących dziecka.

Nie pozwalajmy naszym dzieciom na obcowanie z chorymi na gruźlicę płuc.

Nie pozwalajmy im obcować z ludźmi nieznanymi, a szczególnie z ludźmi kaszlącymi.

Nie pozwalajmy na obcałowywanie ich przez osoby nieznane, a nawet znane.

Nie pozwalajmy na korzystanie z naczyń i bawienie się przedmiotami, które mogą być zanieczyszczone plwociną chorych.

Nie pozwalajmy na zamiatanie na sucho, aby nie podejmować obłoków kurzu, w którym mogą znajdować się laseczniki gruzlicze.

Nie pozwalajmy dzieciom spożywać mleka niegotowanego.

Gdyby wszyscy pamiętali o niebezpieczeństwach płynących z nieprzestrzegania powyższych rad, napewno w bardzo wielu przypadkach, dałoby się uniknąć tragicznych niespodzianek.

*Dr. S. Popowski.*



# Podsłuchane rozmowy.

## *„Dziecko, karmione piersią, łatwiej zniesie taką czy inną chorobę".*

*„A ileż maleństwo Pani ma miesięcy?"*

*„Akurat wczoraj ukończyło 4 miesiące."*

*„I Pani chce odstawić je od piersi?"*

*„Tak, bo sama źle się czuję. Jestem jakaś osłabiona. Odstawię dziecko od piersi, to może poprawię się. Słyszałam, że dużo dzieci chowa się dobrze bez piersi na mleku krowiem. Pozatem zachwalają bardzo mączkę Nestla i fosfatynę. Po tych mączkach podobno dzieci bardzo dobrze przybierają na wadze. Poco więc dziecko ma męczyć się codziennie 6 razy i z trudem wysysać pierś, a przez to i mnie osłabiać, kiedy z tym samym a może i lepszym skutkiem będzie mu wlewało się do buzi łyżeczką bądź smoczkiem przegotowane mleko krowie, bądź którą z tych mączek. Czy nie mam racji?"*

*„Nie, nie ma Pani racji."*

*„No, wie Pani takiej stanowczej odpowiedzi, a przytem odmawiającej mi słuszności nie spodziewałam się od Pani usłyszeć. Dlaczego to Pani tak kategorycznie odmawia mi racji?"*

*„Dlatego, że sama tak rozumowałam, jak dziś Pani i nieopatrznie zbyt wcześnie odstawiłam od piersi swoją Basię i bardzo tego potem żałowałam."*

*„Przecież Basia żyje i zdaje się dobrze miewa się."*

*„Tak, ale ile ona nachorowała się w pierwszym roku swego życia. Lekarze od niej prawie nie wychodzili. Zmieniałam trochę nawet za często lekarzy, myśląc, że ten czy ów nie rozpoznał choroby i źle leczy. Uderzyło mnie to, że każdy z lekarzy podczas pierwszej wizyty zapytywał, czy dziecko jest karmione piersią, czy sztucznie. Postanowiłam dowiedzieć się, dlaczego to ta sprawa każdego z nich tak interesuje, bo sądziłam, że tak sobie takiego pytania nie rzucaliby. To też skorzystałam z odpowiedniej okazji i jednego z nich zapytałam, dlaczego to tak ich wszystkich interesuje, jak jest dziecko karmione."*

*„I cóż Pani dowiedziała się?"*

*„Dowiedziałam się od niego, że pytanie takie ma duże znaczenie dla rokowania w chorobie dziecka. Dziecko karmione piersią łatwiej zniesie taką czy inną chorobę. Nie tylko w stanie zdrowia, ale i podczas choroby, a nawet szczególnie podczas choroby, twierdził ten le-*

*karz, pokarm kobiecy jest najlepszym pokarmem dla niemowlęcia. Można dobrać mieszankę o tych samych prawie składnikach chemicznych, zawartych w mleku kobiecem, żadna jednak mieszanka, żadna najbardziej reklamowana i kosztowna mączka nigdy nie zastąpi naturalnego pokarmu."*

*„A nie wie Pani, czem to objaśnia się, że pokarm kobiecy ma taką wartość dla dziecka, że żaden inny pokarm, naprzykład mleko krowie, mleko owiec lub kóz nie zastąpi tego pokarmu. Czyż medycyna nie może zdobyć się na jakąś mieszankę, któraby zastąpiła mleko kobiece?"*

*„Widzi Pani, tak jak wynika ze słów mego lekarza, którego ten temat jest ulubionym konikiem, w mleku kobiecem jest jakiś czynnik biologiczny, jest jakiś tajemniczy, nieznany składnik, niemożliwy do wykrycia, a którego niema w żadnej mieszance, najbardziej zbliżonej nawet do naturalnego mleka. Tu leży cała tajemnica niezastąpionej wartości mleka kobiecego."*

*„W takim razie muszę się dobrze i poważnie nad tem zastanowić, czy mam odstawić dziecko od piersi, czy nie."*

*„Tak, musi Pani nad tem dobrze pomyśleć, a nawet najlepiej poradzić się lekarza, bo jak dziecko zachoruje, wówczas dopiero brak naturalnego pokarmu będzie przez Panią bardzo dotkliwie odczuty."*

*S. S.*

# Rozwój mowy u dziecka i jej zboczenia.

(Ciąg dalszy).

Następny okres w rozwoju mowy, okres gaworzenia, rozpoczyna się w drugim miesiącu życia, mniej więcej w 6 — 8 tygodni. Ulegając potężnemu popędowi do ruchu, dziecko analogicznie do wierzgania rączkami i nóżkami, zaczyna trzepać języczkiem, wargami i podniebieniem miękkiem. Wytwarza się wtedy w jamie ustnej rozmaity rezonans dla powstającego przy drganiu strun głosowych głosu, z którego tworzą się w tych warunkach rozmaite dźwięki. W odróżnieniu od krzyku, którym dziecko wyraża przeważnie stany przykre, gaworzy ono zwykle, gdy jest w miłym nastroju ducha. A więc syty mały jegomość, rozłożony wygodnie w łóżeczku, macha rączkami i nóżkami i, usiłując wpakować sobie nóżkę do buzi lub wpatrzony w jakiś punkt na suficie, krzyczy na cały głos z błogim wyrazem twarzy: a-go, a-go,-go, gru-ra ra-baba. A później, gdy ma jakieś 5 — 8 miesięcy tia-ta-ta, dia-dia, la-la-la, me-me, ma-ma, na-nia-ni. Zwykle przeważa jakiś jeden, ulubiony w danym momencie dźwięk. Z upodobaniem powtarza dziecko w kółko te same dźwięki, coraz to głośnej lub z inną intonacją, naśladując samego siebie.

Podnietą dla powtarzania dźwięków jest tu wrażenie słuchowe (dziecko słyszy samego siebie), oraz czucie ruchów swych mięśni mowy, które dziecko naśladuje. Ten okres samonaśladownictwa ma duże znaczenie dla rozwoju późniejszej mowy, dziecko uczy się bowiem koncentrować uwagę na wrażeniach słuchowych, które są najważniejszą podnietą dla mowy, oraz uświadamia sobie ruchy narządu mowy. Dzieci głuche, ulegając ogólnemu popędowi do ruchu, gaworzą również. Ponieważ jednak brak tu podniety słuchowej, nie słyszą bowiem samych siebie, to gaworzą one niewiele.

Stopniowo dziecko zaczyna zwracać uwagę na mowę otoczenia i również ją naśladować. Następuje to jednak później, około 9 miesiąca życia, jest to bowiem dla dziecka znacznie trudniejsze spowodu braku podniety motorycznej (brak czucia ruchu mięśni mowy, które mamy w samonaśladownictwie).

Poza wrażeniami słuchowemi ma tu duże znaczenie także i wzrok. Od pierwszych tygodni dziecko z uwagą i zainteresowaniem obserwuje ruchy warg osób mówiących. Zaciekawia je to, jak i każdy ruszający się przedmiot. Ulegając

popędowi do naśladownictwa, stara się ono te ruchy odtworzyć i uczy się w ten sposób powoli mówić. Dzieci niewidome, którym brak tego czynnika, zaczynają mówić o wiele później. Również i dzieci normalne, wychowywane w zakładach i przytułkach, późno zaczynają mówić, otrzymują bowiem mało wrażeń słuchowych i wzrokowych od otoczenia, które mało im się udziela.

W okresie gaworzenia dziecko wydaje dźwięki wszystkich języków, a również i takie, jakich w żadnym języku niema. Dawniej sądzono, że im trudniejszy jest dźwięk, tem później powstaje, a więc spółgłoski podniebienne, jako trudniejsze — najpóźniej. Tak jednak nie jest. Z początku zjawiają się właśnie spółgłoski tylnojęzykowe — dziąsłowe: g, k, r, (t. zn. gaworzy: gro, gru, ro, go), potem dopiero wargowe (b, p, m) i zębowe (d, t). Te ostatnio zjawiają się zwłaszcza po ząbkowaniu. W okresie późniejszym przy naśladowaniu dorosłych dźwięki, które w okresie gaworzenia nie przedstawiały nic trudnego, są dla dzieci dość trudne do wymówienia. Dziecko uczy się je wymawiać dopiero po długich ćwiczeniach. Przyczyną tego jest przedewszystkiem brak czucia ruchu mięśni mowy, który to czynnik ułatwia samonaśladownictwo, a pozatem niedostateczna uwaga dziecka, które podchwytuje tylko pewne elementy mowy a drugie opuszcza. Niektórzy sądzą, że niedorozwinięty aparat anatomiczny dziecka utrudnia mu mowę. Np. spółgłoski zębowe przed rozwojem zębów nie mogą być wymawiane prawidłowo. Podstawowym procesem w gaworzeniu jest jednak nie artykułowanie lecz rozwijanie głosu wogóle. Dziecko właściwie wpierw uczy się śpiewać, a potem mówić. W wytwarzaniu dźwięków można zauważyć pewne wahania: raz dziecko wymawia wyraźnie pewne dźwięki, potem je zapomina. Pochodzi to stąd, że artykulacja jest jedynie pobocznym wynikiem podstawowego procesu, tj. rozwijania głosu, co go czyni giętkim. Dzieci wszystkich narodów i ras gaworzą jednakowo. Dopiero gdy zaczyna się tworzenie słów, występują wskutek oddziaływania otoczenia różnice między niemi.

D. n.

*Dr. M. Blumental.*





# Jedynak.

Różne są przyczyny tego, że z naszemi dziećmi mamy rozmaite kłopoty wychowawcze. Chcielibyśmy jak najlepiej je wychować, a tymczasem tak często stwierdzamy u swych pociech różne ujemne cechy charakteru.

Przyczyny trudności wychowawczych są najrozmaitsze. Ale pewne fakty w typowy sposób ujemnie odbijają się na charakterze i usposobieniu dzieci.

Chciałabym dzisiaj omówić charakterystyczne wady jedynaków.

Gdy obserwujemy dzieci, które nie mają rodzeństwa, stwierdzamy, że są one przeważnie gorsze od swych rówieśników, niepozbawionych rodzeństwa, pomimo, że rozwijają się one w warunkach, pod wieloma względami pomyślniejszych.

Przyczyna zła leży w tem, że jedynacy wychowują się w sytuacji, która pociąga za sobą różne niebezpieczeństwa.

Przedewszystkiem dziecko jedyne jest zwykle zbyt rozpieszczane. Rodzice z reguły okazują mu zadużo uczucia. Zanadto je pieszczą, zbyt pobłażliwi są na jego wykroczenia.

Przeważnie jedynaczek jest pierwszą osobą w domu, koło niego wszystko się kręci. Jest on stale wyróżniany, obdarowywany, chwalony. Już bardzo małe dzieci zdają sobie z tego sprawę i wykorzystują sytuacje. Niektóre z nich stają się wprost tyranami i zamęczają rodziców, głównie matkę, gdyż wiedzą, że krzykiem i płaczem wszystko mogą osiągnąć.

Nietylko nie słuchają się matki, ale niejednokrotnie bezwzględnie narzucają jej swoją osobę, a właściwie swoje kaprysy.

Jedynaczek nie chce spać, gdy niema matki w pokoju. On wie, że gdy będzie płakał matka napewno przyjdzie do niego.

Jedynak jest bardzo wybredny w

jedzeniu. Zna troskę matki, żeby ukochane dziecię, broń Boże, za mało nie zjadło. I dlatego odrzuca potrawy mniej smaczne, wiedząc, że nie będzie głodne, gdyż napewno dostanie coś innego.

Zbytnie folgowanie zachciankom dziecka wywołuje to, że staje się nieposłuszne i uparte.

Ujemne następstwa sprowadza i to, że bardzo często rodzice, w nadmiernej trosce o jedyne dziecko, starają się najmniejszą przeszkodę usunąć mu spod nóg. Wyręczają we wszystkich trudniejszych pracach, bojąc się, żeby dziecina zbytnio się nie zmęczyła. To wywołuje brak samodzielności i niezaradność życiową. Jedynak przez długie lata w każdej trudniejszej sytuacji wciąż będzie szukał pomocy u rodziców i sam uchylał się od cięższych obowiązków. Nie będąc nauczony, jak należy pokonywać przeszkody, które nastręcza życie codzienne, nadmiernie się ich obawia. Stąd powstaje bojaźliwość i szybkie zniechęcanie się pod wpływem niepowodzeń oraz brak poczucia odpowiedzialności za swe czyny.

Pomimo, że naogół jedynak nie docenia swoich rodziców i sprawia im mnóstwo kłopotów i trosk, jednakże jest do nich głęboko przywiązany i bardzo źle się czuje, gdy znajdzie się pomiędzy ludźmi obcymi. Przez kontrast do tego, do czego przyzwyczajony jest w domu, wydaje mu się, że obcy wrogo odnoszą się do niego. Widząc, że nie jest ośrodkiem zainteresowa-

nia, czuje się poniżony, jakby upośledzony. Jego ambicja cierpi bardzo na tem, że go traktują narówni z innymi. Stąd onieśmielenie i trudność nawiązania bliższego kontaktu z nowem otoczeniem. A często nawet żal i ciągłe pretensje do ludzi, że są niedobrzy i niesprawiedliwi.

Coprawda często omawiany typ dziecka nie cieszy się dużą sympatją u obcych, gdyż łatwo ich sobie zraża. Inne dzieci nie chcą się z nim bawić, gdyż, rzadko obcując z rówieśnikami, jest zamało uspołeczniony. Jako duży egoista chciałby, żeby inni tak jak domownicy, we wszystkiem mu ustępowali. Pragnie zawsze przewodzić, trudno mu się podporządkować woli innych. Z tych powodów, chociaż jedynak spragniony jest towarzystwa rówieśników, trudno mu jednak współżyć z gromadą. A niejednokrotnie spowodu braku samodzielności, tchórzostwa, zbytniej przesady w ubraniu (mamusia chciałaby, żeby jej skarb jak najpiękniej wyglądał) — nieraz narażony bywa na drwiny i śmiechy swych towarzyszy.

Pierwsze zetknięcie się jedynaka z grupą innych dzieci, a więc pierwszy okres życia szkolnego, jest dla niego bardzo trudny. Jest to zrozumiałe dla nas chociażby z tego, o czem dotychczas była mowa.

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę, że ciągłe przebywanie z ludźmi dorosłymi ujemnie odbija się na dziecku i dlatego przyśpiesza, a w pewnej mierze i paczy normalny rozwój umysłowy. Takie dziecko jest często nad wiek rozwinięte, przemądrzałe. Również na usposobieniu dziecka źle się odbija zbyt częste obcowanie z ludźmi dorosłymi, którzy naogół są nerwowi, rozgoryczeni i smutni spowodu ciężkiej walki o byt. I dlatego wyłączny kontakt ze starszymi odbiera dziecku jego naturalną wesołość i pogodę, które są wszak nieocenionemi skarbami lat dziecięcych.

Jedynacy, mający zamożnych rodziców, są często przyzwyczajani do tego, że nietylko wszystkie ich potrzeby, ale nawet i zachcianki są zawsze zaspokajane. Pociąga to takie niebezpieczeństwo, że, gdy pogorszy się sytuacja materjalna domu, takie dziecko bardzo cierpi z tego powodu, gdyż nie umie ono niczego sobie odmawiać i dlatego łatwo załamuje się pod wpływem niepowodzeń życiowych. Statystyka wykazuje, że duży procent przestępców to jedynacy.

Pod względem moralnym bardzo pogarsza się sytuacja jedynaka, gdy przychodzi na świat drugie dziecko. Często dzieciak, który chociażby tylko przez kilka lat przyzwyczajony był do tego, że był oczkiem w głowie całego domu, bardzo głęboko odczuwa swoją detronizację, gdy w kołysce zapłacze drugie dziecko. Z tego względu, że noworodek wymaga większej opieki, matka i cała rodzina mniej zajmuje się starszem dzieckiem. To ostatnie mylnie sobie ten fakt tłomaczy. Wydaje mu się, że spowodu młodszego braciszka czy sio-

strzyczki, jest ono obecnie mniej kochane i dlatego często wrogo ustosunkowuje się do nowego przybysza. Zazdrości mu, że się nim całe otoczenie więcej interesuje i okazuje więcej miłości. Czasami nawet zaobserwować możemy, jak mści się na bezbronnej dziecinie, starając się dokuczyć przy każdej sposobności. Dzieci bardziej energiczne podejmują formalnie walkę w celu odzyskania utraconych praw.

Żeby skłonić rodziców do większego zajęcia się nimi, mogą zacząć gorzej jeść; źle śpią w nocy; opuszczają się w pracy szkolnej. Bywają i gorsze wypadki. Znałam dzieci, które zaczynały kraść, żeby zmusić rodziców do bliższego zajęcia się niemi

Na zakończenie pewna uwaga.



Omawiane wady obserwujemy u jedynaków często, ale nie zawsze, gdyż nie są one koniecznem następstwem faktu jedynactwa, ale jedynie skutkami nieodpowiedniego wychowania i nieodpowiednich warunków, w jakich rozwija się dziecko pozbawione rodzeństwa.

*Stefanja Warszawska.*

# Najmłodsi z turystów.

## Wycieczka do wielkiego miasta.

Z dziećmi nie podróżuje się zimą, bez wyraźnej, koniecznej potrzeby.

Co innego z nastaniem maja czy czerwca. Pełno wtedy po wagonach dzieci, jadących pod opieką starszych na letniska, w odwiedziny do Cioci czy Stryjka, do znajomych lub krewnych. Wtedy to dziatwa, stale mieszkająca na wsi, czy w miasteczku, miewa często okazję do zobaczenia stolicy lub innego dużego miasta.

Jak postępować, żeby między wrażeniami, wyniesionemi z podobnej podróży, były wspomnienia wartościowe?

Przy zwiedzaniu dużego miasta, niektórzy rodzice dostarczają dzieciom, jak największej dozy rozrywek i przyjemności. „Niech się Jaś, czy Zocha naużywa, kiedy taka dobra okazja, więc kino, teatr, koncert, lody, cukierki, ciastka czy czekoladki. Nowych zabawek, ile się da, bo w dużem mieście nowości moc. Jest z czego wybrać — a z czem wracają pociechy

do domu? W główkach ich panuje chaos, od splotu wrażeń, ogłuszających i oślepiających ulic, widowisk publicznych.

A przecież dzieci w pierwszem siedmioleciu swego życia, mogą już mieć z podróży korzyści dla swego rozwoju. Lecz nie obejdzie się i tutaj bez naszej pracy, współdziałania i umiejętnego pokierowania. Musimy starannie i uważnie zawczasu wybrać spomiędzy licznych wrażeń te, które dla duszy i serca dziecka mogą być pokarmem, który pożytecznie zapłodni jego umysł i wyobraźnię.

Chcąc, żeby dziecko pochwyciło, na czem polega istotna odrębność danego miasta, trzeba mu je pokazać z pewnego najodpowiedniejszego punktu, z miejsca, skądby mogło objąć wzrokiem dużą przestrzeń. Niech zobaczy z praskiego brzegu panoramę rozłożonej amfiteatralnie Warszawy; pośród nich strzelające gdzie niegdzie wieżyce kościołów, Zamek, gmachy publiczne, kominy fabryk. To najlepszy i jedyny punkt, z którego patrząc, wrazi sobie w pamięć widok stolicy, no i położenie Warszawy nad Wisłą.

Ta wielka rzeka, a na niej mosty, to też jedna z osobliwości. Dobrze jest przejechać w Warszawie przez most Poniatowskiego i Kierbedzia tramwajem, lepiej jeszcze przejść choć przez jeden pieszo i stąd obserwować ruch statków, łódek, uwijanie się głośnych motorówek, powolne sunięcie tratew czy galarów na Wiśle. Pożytecznie będzie zejść nad samą wodę ulicami o gwałtownym spadku, lub z wiaduktu po monumentalnych schodach. Podejść do przystani statków czy łódek, obserwować wsiadanie i wysiadanie podróż-

nych, ładowanie czy wyładowywanie towarów. Stojąc pod mostem, wsłuchać się w potężny huk nad głowami. Ileż to wrażeń, uciechy dla dziatwy. Przekonałam się o tem, oprowadzając dużo razy wycieczki najniższych oddziałów szkół powszechnych z prowincji. Stojąc w oknie na drugiem czy trzeciem piętrze, widzi mały turysta ruch wielkomiejski, to rojowisko ludzi, snujących się niczem mrówki w różnych kierunkach.

Tak samo budzi entuzjazm ogród Saski z tyloma pięknemi klombami i kwiatami.

Wszystkiego, co nadaje się do pokazania dzieciom, wymienić tu niepodobna. Zależy to od tego, skąd mały podróżnik przybywa, ile ma lat i jaki jest jego rozwój umysłowy. *Józefa Gażyńska.*

# Wakacyjne skarby.

Wyjeżdżamy na wakacje. Wieś? — wiadomo. Odpocząć można. Dzieciarnia też. Chwała Bogu, że nie zanudzają, tak jak przedtem. Jakoś sobie więcej same radzą w swoich zabawach, Ale 6-letnia Zosia nie przystaje do dzieci, siedzi często cichutko i — nudzi się. Czasem nawet marudzi. — Wiesz co, Zosieńko? — zrobimy coś dla laleczek. Ponieważ porządek—to piękna rzecz, więc sporządzimy... miotłę. Chodź, pójdziemy tą polną dróżką. Rośnie tutaj dużo puszystych, wysokich trawek. Nazrywamy ich. Ale nie rwij siłą! Patrz, jak dają się łatwo wyciągnąć ze swoich pochewek. Teraz poszukamy patyczka długości nogi od krzesła, albo trochę krótszego... o, jak twoja rączka do łokcia, grubego najwyżej na palec. Może być ta gałązka. Z traw zrobimy ciasno ułożony bukiecik, przytniemy równo łodyżki, w środku dość głęboko umieścimy kijek, obwiążemy mocno w dwu miejscach sznureczkiem lub powrósłem, skręconym z kilku trawek i — miotełka gotowa. A jak pysznie zamiata! W szczególności dobrze zbiera ten piasek, który nosi się bez końca do mieszkania. Gdy ci się zniszczy, będziesz mogła wykonać taką samą. Jak czysto teraz będzie w twoim kąciku! A może... nietylko u ciebie? Może pomożesz mamusi zamiatać tę nieznośną podłogę. Tylko miotełkę zrobimy dużo większą. Nie dasz rady? Chętnie ci pomogę.

A dziś nazbieramy ładnych, szerokich listków. Rozprostujemy je, przełożymy bibułą i położymy pod temi książkami... Chodźmy zobaczyć po czterech dniach: prawda, jakie cienkie i suche są teraz nasze listeczki? Z arkusza tego szarego papieru odetniemy pas i na nim

poprzylepiasz, listeczki jeden za drugim. Przypniemy ten szlak nad łóżeczkiem lalki. Co? Chcesz zrobić taki sam dla Tatusia? Pomogę ci zasuszyć listki i uciąć papier — resztę zrób sama.

Mama któregoś dnia wyraziła żal, że nie może przyozdobić pokoju bukietami kwiatów, gdyż niema gdzie postawić wazonów.

Spróbujemy złemu zaradzić.

Weźmiemy kształtny ogórek, zetniemy z jednej strony sporą „czapeczkę", a z pozostałej większej części łyżeczką wyjmiemy wszystko, co się da zjeść. Następnie przewiążemy ogórek wstążeczką w ten sposób, żeby, gdy nalejemy weń wody, mógł wisieć mniej więcej pionowo, zawiesimy na gwoździku, wbitym w ścianę i — wazon gotów. Miejsca nie zajmuje. Ozdabia ścianę, często brzydką na letnisku. Żeby zaś nie rwać bez końca kwiatków, którym — zapewne — dobrze jest w wazonie, ale lepiej na łące, zrobimy parę wazonów bez wody, a bukiety — z traw. Uprzedzam, że nasze wazoniki po szeregu dniach... powiędną; należy wtedy je wyrzucić, a zawiesić świeże.

Zosia rzadko teraz marudzi. Zbiera i suszy listeczki — powiada, że podczas zimy będzie sobie układała i kleiła z nich różne wzorki; zrobiła trzy „wazony" i chociaż kwiatki zmienia w nich Mamusia, ona zmienia wazony „gdy zwiędną"; z miotełek ma prawdziwą uciechę — podobno robi ich sobie zapas... do Warszawy. Chowa swoje skarby do dużego pudełka, A ma tych wiejskich skarbów coraz więcej. nazbierała żołędzi (ciocia obiecała, że pokaże jej, jak zrobić serwis z żołędziowych czapeczek), z piasku z nad rzeki przyniosła całą kieszonkę muszelek i kilka prześlicznych kamyczków, w lesie pod krzaczkiem znalazła stłuczone jajeczko jakiegoś ptaszka leśnego... Zosia ma teraz zajęcie, bawi się sama całemi godzinami i... nudy stały się już nie takie straszne.

*Janina Stawe.*

# Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *Pani J. Pochroniowej.* Becik w naszem przekonaniu powinien być bez żadnych upiększeń w postaci haftów, falbanek i t. p.

2. *Pani Helenie Mialikowej.* Nadają się sok z cytryny, pomidorów, marchwi, truskawek, malin. Sok pomarańczowy ma w tej chwili zamałą wartość, a przytem jest zbyt drogi. Sucharki może Pani dawać swemu małemu dopiero wtedy, gdy skończy 7 miesięcy. Wówczas zamiast dotychczasowego ostatniego jedzenia dostanie 180 gr mleka plus 1½ łyż. od herb. cukru plus 1 lub 2 łyżeczki od herbaty tartego sucharka. Sądzimy, że gdy mały dostanie powyższe jedzenie, przestanie być głodny.

3. *Pani Z. Zbyszyńskiej.* 6-letnia córeczka Pani cierpi stale na ropomocz. Dla zwykłego schorzenia miedniczek jest to niezwykłe. Radzimy pokazać małą lekarzowi.

4. *Pani J. Ziębińskiej.* Jeśli 2-letnia córeczka Pani mowi „mama“ i „baba“, niema obawy — będzie mówić i więcej. Na razie niepotrzebne jest udawanie się w tej sprawie do specjalisty.

5. *Pani R. Wybickiej.* Rozpocząć nacieranie dziecka najlepiej jest właśnie teraz. Synek Pani ma 4 lata, jest, jak Pani mówi, zupełnie zdrów, tylko łatwo zakatarza się. A więc nacierania mogą być dla niego tylko korzystne. Pożądane jest jednak, aby go zobaczył lekarz.

6. *Pani S. Romanowskiej.* Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

## Książki nadesłane

*F. Śliwiński:* **Zasady nowego ustroju szkolnictwa polskiego.** (Bibljoteka „Współpracy Domu i Szkoły“. Zeszyt XIII). Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa 1934 r.

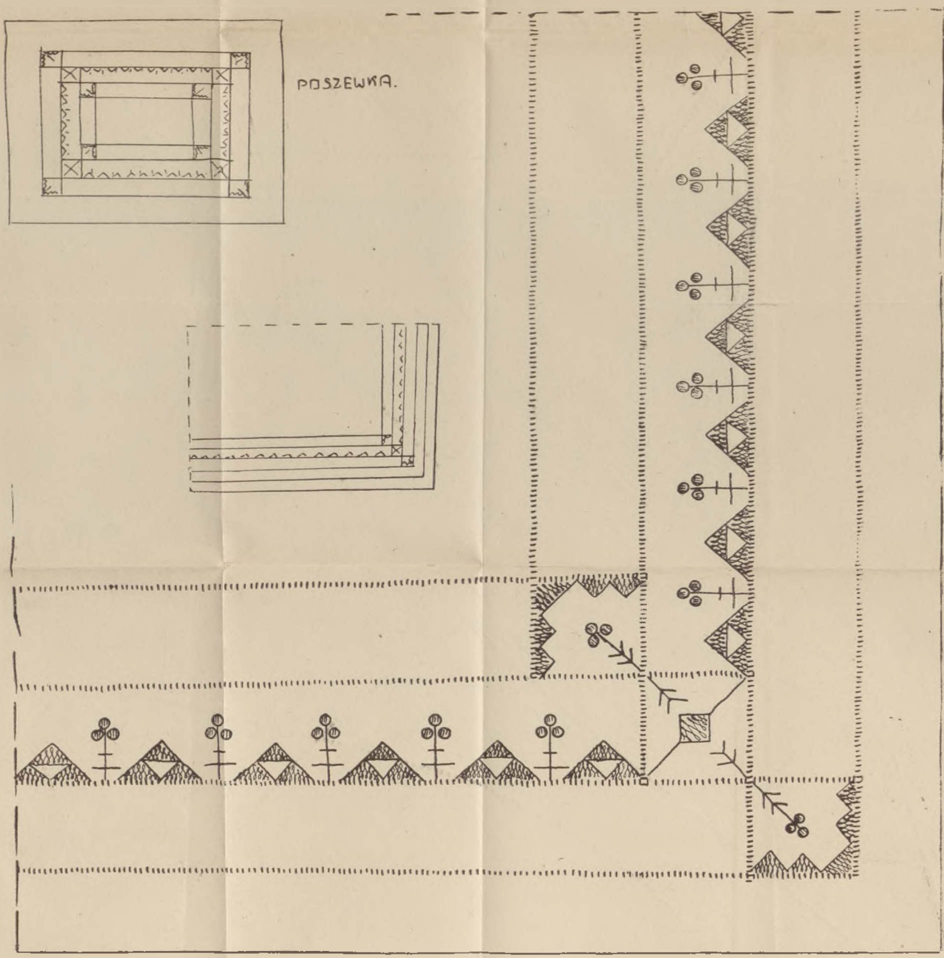
Wiadomość o nowym ustroju szkolnictwa, które otrzymuje szeroki ogół rodziców za pośrednictwem prasy, radja, szkoły i t. d. są z natury rzeczy urywkowe i niezupełne. Ponieważ podstawowe zręby zreformowanego ustroju naszego szkolnictwa są już obecnie gotowe, istnieje możność zebrania najważniejszych wiadomości o dokonanej reformie w jedną całość, jaką właśnie przedstawia wydawnictwo S. A. Książnica — Atlas. W broszurze tej, wydanej staraniem Stow. Dyrektorów Pol. Szkół Śr Państw. pod redakcją Dr. E. Łozińskiego, zebrane są podstawowe wiadomości o nowym ustroju wszystkich działów szkolnictwa (przedszkoli, szkół powszechnych, średnich, zawodowych i wyższych) z uwzględniem stanu dotychczasowego i stopniowych przemian, jakim organizacja nowego szkolnictwa ulegać będzie w okresie przejściowym. Treść ilustrują wykresy, ułatwiające dokładniejsze zorjentowanie się w całokształcie poruszonych zagadnień. Podane w broszurze uwagi, dotyczące celów wychowawczych, pracy w szkole i w domu, przechodzenia z jednej kategorji szkół do innej i t. p. stanowić będą niewątpliwie cenny materjał informacyjny dla rodziców, posiadających dzieci w wieku szkolnym.

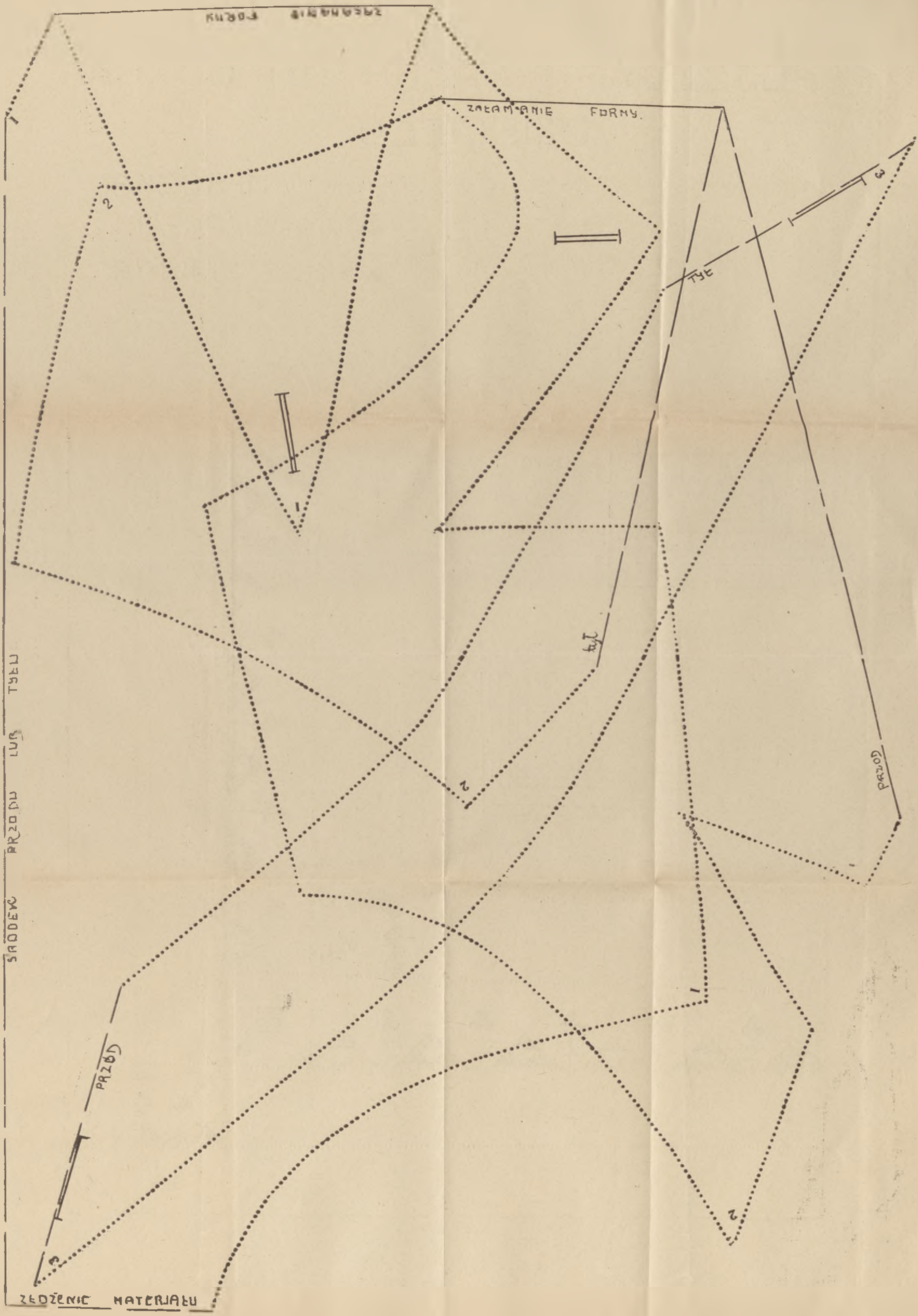
# POSZEWKA I KAPKA NA WÓZEK DZIECIĘCY.

MEREZKA.

HAFT PEŁNY.

ŚCIEG „JANINA".




ZAŁAMANIE FORMY
ZAŁAMANIE FORMY.
TYŁ
TYŁ
PRZÓD
PRZÓD
ŚRODEK PRZODU LUB TYŁU
ZŁOŻENIE MATERJAŁU
1
2
3